

## PRENUMERATA:

Rocznie . . . . 24 mrk.  
półrocznie . . . . 12 mrk.  
kwartalnie . . . . 8 mrk.  
miesięcznie . . . . 2 mrk.  
wraz z odnośnikiem do domu  
lub przesyłką pocztową.

## OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed tekstem  
i w tekście — wiersz 1.75 f.  
Nekrologja . . . . 75 fen.  
Reklamy . . . . 70 fen.  
Zwyczajne (5złpali) 50 fen.  
Drobne ogłoszenia po 6 fen.  
za wyraz. Najmniej 50 fen



# GAZETA ŁÓDZKA

REDAKCJA  
i ADMINISTRACJA  
„GAZETY ŁÓDZKIEJ”  
ul. Przejazd 8.  
Skrytka pocztowa № 54.

Administracja  
otwarta od 8 i pół rano  
do 6-ej wieczór, w święta  
od 6 do 10 rano.

Redakcja  
czynna od g. 9-ej do 3-ej  
codziennie, w wigilie świąt  
do 10 wieczór.

Łódź, Poniedziałek 25 Marca 1918 r.

ORGAN NARODOWY.  
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VII. — № 83.

## Z Uniwersytetu.

Warszawy (Koresp. własna „G. Ł.”)

W pierwszych dwóch tygodniach marca odbyły się pierwsze przyrodnicze egzaminy na wydziale lekarskim. Zśród kilkuset słuchaczy trzeciego kursu przystąpiło do egzaminów zaledwie kilkudziesięciu, reszta zdawać będzie w wiosennym lub w jesiennym terminie. Zgodnie z powszechnie panującą opinią, egzaminy były nad wyraz trudne, wymagania komisji wysokie. To też dość znaczny odsetek zdających zrezygnował z zawczasu ze zdawania egzaminu, część zaś nie wywiązała się zeń ze stopniem dostatecznym. Studentów łódzian zdało czterech.

Nie można tu, naturalnie, wchodzić w meritum sprawy a więc i roztrząsać czy i w jakim stopniu wymagania Uniwersytetu Warszawskiego są wygórowane, to bowiem zależy od decyzji ciała profesorskiego i od uznania władz polskich. Należy jednak zaznaczyć, iż skutkiem powyższego stanu rzeczy zjawia się wśród młodzieży tendencja emigracyjna do wszechnic galicyjskich i austriackich, gdzie poziom egzaminów przyrodniczych jest bez porównania niższy.

Druga grupa egzaminów, tworząca razem z pierwszą egzamin półdyplomowy, odbędzie się w końcu przyszłego semestru letniego.

Również i wydział prawa i nauk państwowych przystępuje w tym roku do egzaminu t. zw. historyczno-filozoficznego. Wedle ogłoszonego obecnie a zatwierdzonego przez polskie władze regulaminu, zdaje się przed komisją złożoną z 5 profesorów oraz delegata władz z 9 przedmiotów, podzielonych na następujące grupy:

- 1) Encyklopedia i filozofia prawa oraz nauka ogólna o państwie;
- 2) prawo rzymskie;
- 3) prawo kościelne oraz obowiązujące małżeńskie;
- 4) prawo polskie polityczne i sądowe;
- 5) ekonomia polityczna teoretyczna i praktyczna.

Z każdej grupy zdaje się przed jednym profesorem, bez względu na to, czy wyklada on wszystkie zawarte w danej grupie przedmioty, czy też nie. Apelacji od wyników niema. Jeśli student wykaże absolutną nieznajomość choćby jednego przedmiotu, nie może w żadnym wypadku otrzymać ogólnego stopnia zadawalniającego, natomiast przystąpić może ponownie do egzaminów dopiero po upływie semestru, a nawet dwu, zależnie od decyzji komisji. Prócz tego nie wolno mu się w tym czasie zapisywać na przedmioty, wykładane na semestrach wyższych, począwszy od 5-ego.

Jak widać tedy, zostały wprowadzone możliwe obostrzenia, jednak, zdaje się, tylko formalnie, za czem wiele względów, o których nie będziemy tu mówić, przemawia.

Przepisy podane nie spotkały się z aprobatą młodzieży, która też obecnie prowadzi akcję, zmierzającą do zmian w kierunku systemu egzaminów przedmiotowych, przynajmniej na obecny okres, a to z racji nienormalnych warunków, w jakich odbywało się to pierwsze stadium studiów.

Czy odniesie to jakikolwiek skutek — niewiadomo.

Skonstatować należy jedynie fakt, iż Uniwersytet Warszawski wkroczył na

drogę obostrzeń egzaminacyjnych, prawdopodobnie w celu odstraszenia wielu żywiołów, doprawdy jeszcze do studiów nieprzygotowanych... (n)

## „Wartosc naszej spuścizny dziejowej”.

W wczorajszym wydaniu G. Ł. zaledwie w kilku słowach wspomnieliśmy o pierwszej sobotniej prelekcji profesora Mościckiego. Dzisiaj zamieszczamy obszerniejsze sprawozdanie i nadal zamieszczamy takowe będziemy w tem przedkoniem, że oddamy przysługę tym wszystkim, którzy nie mogą prelekcji tych wysłuchać. (Red.)

Prof. H. Mościcki, autor kilku cennych prac historycznych, a ostatnio dzieła p. t. „Generał Jasiński”, zjechał na zaproszenie Łódzkiego Oddziału Stow. Naucz. Polskiego w końcu ubiegłego tygodnia do naszego grodu, w celu wygłoszenia cyklu odczytów z dziejów Polski. Łódź dawno oczekiwała takiego prelegenta, albowiem gdzie jak gdzie, ale u nas znajomość historii o czystej na ogół pozostawia wiele do życzenia.

Zwłaszcza podkreślić należy, że zarówno ogół nauczycielski, jak i pozostająca inteligencja będzie mógł dużo skorzystać z świątecznych wskazówek cenionego historyka bądź odświeżając sobie swą wiedzę historyczną, bądź pogłębiając ją i uzupełniając. Ze myśl wykładów nie padła na marny grunt, co tylko może pochlebnie świadczyć o słuchaczach, dowodzi tego ich liczba, zgromadzona tłumnie na sobotnich i niedzielnych prelekcjach. Pierwsze odczyły od razu ziściły wszelkie żywione w stosunku do prelegenta nadzieje. Sposób mówienia i ton uczuciowy, w jaki uderzył, zjednały mu sympatję słuchaczy, którzy też po każdym wykładzie darzyli go nie milknącymi oklaskami. Oprócz otuchy dla serca, roztoczył także autor przed nami dużo karmu dla umysłu. W świetnie ujętej syntezie dał nam pogląd na epokę piastowską, poprzedzwszy ją krótką charakterystyką naszej historjografji.

Wielu miejsca poświęcił autor omawianiu genezy państwa polskiego i programów politycznych Bolesława Chrobrego i jego potomka Bolesława Śmiałego.

Następnie przebiegł całą epokę, zatrzymując się nad ważniejszymi kwestjami, zwłaszcza spornymi. Mówił więc o zatargu Bolesława Śmiałego z Stanisławem Szczepanowskim, o krzyżakach, kolonizacji i t. d.

Omówieniem dążeń i ideałów politycznych doby Piastowskiej zakończył dwie pierwsze prelekcje, przechodząc wczoraj do omówienia programu politycznego Kazimierza, słusznie nazwanego Wielkim nie tylko za reformy wewnętrzne, lecz również i za dalekowszyczną politykę zewnętrzną.

Zarzut, czyniony Kazimierzowi Wielkiemu za oddanie zakonowi krzyżackiemu Pomorza, są niezasadne. Fakt ten świadczy bowiem tylko o realnej polityce Kazimierza, który, widząc, że Polska wewnętrznie jest nieorganizowana, zaniechał niepewnej walki po linii największego oporu, natomiast poszukiwał kompensat za Pomorze na wschodnich granicach państwa, zagarniając Czerwoną Rus i dając do stałego połączenia Polski z Węgrami. Realizuje więc w ten sposób stopniowo program Bolesława Chrobrego i pozostawia swym następcom testament, który gdyby był wykonany w myśl jego wskazań, to nie doszłoby do wzmoczenia się już za Kazimierza Jagiellończyka Moskwy do takiej zewnętrznej potęgi, że carowie mos-

kiewscy poczuli zwać się wszechrosyjskimi.

Kazimierz Wielki zaliczony być winien do nowej epoki dziejów Polski; za jego panowania nauka polska słysząc poczęła nawet poza granicami kraju; akty tolerancyjne względem prawosławnych poddanych świadczą o mądrości królewskiej, tolerancja zaś względem żydów, którą historycy przypisują wyłącznie Kazimierzowi Wielkiemu, była właściwie tylko potwierdzeniem aktu tolerancyjnego, wydanego znacznie wcześniej przez Bolesława, księcia kaliskiego.

Tolerancja względem prawosławnych naraziła nawet Kazimierza na zatarg z kościołem, z drugiej jednak strony ta tolerancja i układ stosunków ówczesnych, zwłaszcza potęga zakonu tworzyły podatny grunt dla różnorodnych unji słabszych narodów z Polską. Kazimierz Wielki jest więc ojcem unji Polski z Węgrami i Polski z Litwą. Dla tej ostatniej unia była wówczas kwestją „być albo nie być”, gdyż zagrażała jej pochłonięciem przez Zakon krzyżacki, natomiast dla Polski unia była tylko otwarciem sobie drogi do ekspansji na wschód i do kolonizacji, której wtedy już potrzebowała Małopolska.

Unję Polski z Litwą poprzedzają akty w Krewie i w Horodle a pieczętuje ją akt unji Lubelskiej. Zatrzymawszy się dłużej nad temi doniosłymi aktami, przeszedł następnie prof. Mościcki do scharakteryzowania wieków średnich i nowożytnych.

Z chwilą połączenia Litwy z Polską wyraźnie zarysowała się granica między Wschodem i Zachodem. Litwa wkroczyła w krąg kultury zachodniej, łącznie z którą kroczy przez cały szereg wieków, przysparzając Polsce tak wielkich synów, jak Kościuszko, Mickiewicz i inni.

Doniosłym wydarzeniem była unia brzeska, lecz z powodu nieprzyznania uniom całej pełni praw i przywilejów polskich, nie wydała tych zbawiających owoców, jakie wydać mogła; zemściło się to srodze na polakach w wojnach kozackich i moskiewskich. Popołno Zygmunt przekonywał się o popełnionym błędzie.

Wojny kozackie nie były walką o wolność, jak to powszechnie sądzą, opierając się na wywodach rosyjskich historyków, lecz miały podkład społeczny; starły się ze sobą dwa krańcowo-odmienne światy: kozacki i szlachecki i wyniknęła burza, — która nie mała się przyczynić do upadku Polski.

Ważkim momentem w dziejach Polski był pierwszy wybór elekcyjny króla Stefana Batorego, który podjął realizację testamentu politycznego Kazimierza Wielkiego i rozpoczął podbój ziem ruskich.

Podkreśliwszy następnie walki Jana Sobieskiego, które korzyści politycznych Polsce nie przyniosły, lecz tylko dodały jej aureoli bohaterstwa i opromieniły blaskiem gasnące słońce Rzeczypospolitej, po za tem wyjaśniwszy ściśle słynne polskie „liberum veto” i wolności szlacheckie zawarte w statutach „neminem captivabimus”, zakończył prof. Mościcki swą drugą prelekcję charakterystyką epoki saskiej, epoki upadku, która niezmiernie przyczyniła się do rozbiórów Polski.

J. Gr.

**Składajmy ofiary na szkoły na Podlasiu i Chełmszczyźnie do Polskiej Macierzy Szkolnej.**

## W obronie Dowbor-Musnickiego.

W piątkowym numerze „Monitora Polskiego” znajdujemy następujące uwagi:

„W tym samym czasie, kiedy stojący na czele I-go korpusu polskiego w Rosji generał Dowbor-Musnicki w całym zrozumieniu powagi sytuacji i dając wyraz lojalności państwowej, słał swoich delegatów do Władzy Zwierzchniczej Królestwa Polskiego, aby uzyskać sankcję dla swych decyzji, które też po rozważeniu wszelkich pro i contra przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną zaakceptowane zostały — pojawił się w Bobrujsku p. Jerzy Zdziechowski, jako „delegat Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji” i „po kilkodzielnym tam pobycie” ogłosił w „Dzienniku Kijowskim” dnia 7 marca list otwarty do uznanego już wówczas oficjalnie przez Władzę Państwową polską dowódcy I-go korpusu, w którym to liście ośmiela się czynić mu skonstatowania, uwłaszczając jego patriotyzmowi, honorowi i powadze, jako też żądać ustąpienia generała Dowbor-Musnickiego z tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska.

Ten smutny fakt daje niemało do myślenia. Jest on charakterystyczną ilustracją niezdrowia, jakie wkrađło się w nasze stosunki polityczne. Jest on typowym przykładem działania na własną rękę, które w ciągu tej wojny rozpowszechniło się tak bardzo w pewnych kołach i wśród pewnych jednostek.

Być może, iż czas jakiś w okresie początkowych chaotycznych wysiłków, by coś osiągnąć, coś zdziałać, coś zdobyć dla Ojczyzny — nieskoordynowane nawet, pojedyncze zabiegi miały za sobą niekiedy rację konieczności, aczkolwiek zawsze należały do rzeczy ryzykownych. Z chwilą jednak, gdy zarysował się polski ustroj państwowy i na czele Narodu stanęła Władza prawowita, wszelkie samorzutne działanie po za nią, a nawet wbrew niej, niby to dla dobra sprawy ogólnej, uznać trzeba za niedopuszczalne, sprzeczne z interesem narodowym i wprost karygodne. Jest to nic więcej, jak brak subordynacji, osobista pycha lub warcholstwo.

Ze smutkiem skonstatować musimy, iż cechy te posiada w wysokim stopniu indywidualna akcja polityczna, znajdująca swój wyraz w jaskrawych wystąpieniach, pozbawionych poczucia odpowiedzialności. Zacytowany fakt jest ich próbka.

W posunięciach, czynionych dziś bez właściwej sankcji, na jakie pozwalają sobie w dziedzinie polityki polskiej ci i owi, niema już możnawiadczego zachwalstwa i rodowych interesów, rzecz prosta — jest nawet sui generis „patriotyzm” — urągają one jednak też zasadniczo aksjomatowi, iż kierunek polityki państwa każdego i narodu musi być w jednym ręku i zapoznają najzupełniej konieczność mądrego i bezustannego koordynowania wszelkich czynów, mogących lub mających mieć wpływ na dalsze losy i stanowisko narodu.

I w tym względzie uprawiany gdzieś niedzie po dziś dzień egotyzm polityczny w niczem nie ustępuje dawnemu, z czasów niereżady Polski stanowieniu o losach jej poszczególnych magnatów. Demokratyzacja niedość przeniknęła nasz zmysł polityczny. Zbyt śmiały i niesforny indywidualizm żyje w tej dziedzinie...”

## Kronika polityczna.

### Ostrzeliwanie Paryża.

Biuro Havasa donosi z dnia 24 marca: Od godz. 8-ej rano nieprzyjaciel w



ciągu kwadransa ostrzeliwał Paryż z dział ośmiu kilometrowych. Granaty 240-milimetrowe spadały na stolicę i jej okolice. Około 10 osób poniosło śmierć, zaś około 15 odniosło rany. Podjęto zarządzenia celem zwalczania dział. Według ostatnich doniesień, dalekonośne działo, ostrzeliwujące Paryż, dawało ogień z odległości 120 kilometrów, będąc ustawionem w odległości około 12 kilometrów przed frontem francuskim.

### 500 dywizji na froncie.

Fachowi krytycy wojskowi obliczają, że na całym froncie od morza Północnego do morza Adriatyckiego obie strony walczące postawiły 500 dywizji dla stoczenia największej bitwy w historii świata.

Stosunek sił jest następujący, jak wynika z doniesień specjalnych sprawozdawców:

Siła ogólna armii koalicji na froncie zachodnim wynosi 160—170 dywizji. Dość do tego należy 20—30 dywizji armii t. zw. „manewrującej”, więc suma sił zbrojnych koalicji na zachodzie wyniesie od 180—200 dywizji.

Po stronie niemieckiej stoją następujące wojska: od wybrzeża do St. Quentin armia ks. Ruprechta, dalej armia następcy tronu, potem na froncie verduńskim aż do Pont-a-Mousson armia gen. Galwitza, a za nią armia ks. Albrechta.

### Serbia chce przystąpić do rokowań pokojowych.

Do „Wiener Allgemeine Zeitung” donoszą z Genewy:

Wysokopostawione osoby, należące do tutejszej kolonii cudzoziemców, zapewniają, że rząd serbski zwrócił się do rządów angielskiego i francuskiego z prośbą, aby mu zezwolono na przystąpienie do rokowań pokojowych z państwami centralnymi. Rząd Paryża jest podobno zmuszony do takiego kroku przez większość parlamentu serbskiego, wskazując na to, że po porażce Rosji i po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim, znikły dla Serbów wszelkie nadzieje powodzenia orężnego oraz że z toku rokowań pokojowych, prowadzonych z Rumunją, jasno wynika, że jedynym ocaleniem dla Serbji jest również możliwie szybkie zawarcie pokoju.

### Ambasadorowie nie mogą odjechać.

Doniesienie Pet. Ag. Tel.: jak donoszą z Helsingforsu, na stacji Toyola bawią od kilku dni ambasador francuski i posłowie belgijski, portugalski i serbski, ponieważ nie mogą przedostać się poprzez linje walk, toczących się w Finlandji. Obie strony walczące wzbraniają się przerwać walkę.

### Proklamowanie republiki taurydzkiej.

Petersburska agencja telegraficzna donosi: Rząd Taurydy, stanowiący część Ukrainy, proklamował utworzenie republiki i nie uznaje praw zwierzchniczych Rady kijowskiej.

### Stan oblężenia w Tokio.

Paryskie wydanie „Heralda” donosi z Tokio: Dnia 16 marca rząd powołał siedem

roczników wojska a w stolicy ogłoszono stan oblężenia oraz wprowadzono cenzurę telegramów.

### Wrażenie w Londynie.

Z Hagi telegrafują do „Berl. N. Nachrichten”. Z Londynu donoszą: Z informacji korespondentów przy armji francuskiej i angielskiej wynika, że pierwsze sukcesy niemieckie wywarły wielką depresję.

## Zwycięstwa Niemców na Zachodzie.

### Komunikat niemiecki.

Berlin, 24-go marca. (Urzędowo)

#### Z widowni zachodniej.

Bitwa pod Monchy, Cambrai, St. Quentin, La Fère została wygrana, 3 i 4 armje angielskiej, oraz części podprowadzonych rezerw francuskich i amerykańskich pobito i odrzucono z nader ciężkimi stratami na Bapaume-Bouchavesnes po za Somme, pomiędzy Peronne i Ham, jak również na Chauny.

#### Armja generała v. Belowa (Otona)

zdobyła wzgórza Monchy i przeprowadziła atak w kierunku południowym przez Vaucourt, oraz przez Henin na zachód. Na północnym wschodzie od Bapaume toczy ona walkę o trzecie stanowisko nieprzyjacielskie. Oparto silne kontrataki angielskie.

#### Armja generała v. d. Marwitz

podąża w trop za pobitym nieprzyjacielem i w ostrym pościgu jeszcze nocą z 22 na 23 marca dotarła do trzeciego stanowiska nieprzyjacielskiego na linii Equancourt—Nurlu—Nurlu—Templeux—La Fosse-Bernes. Wczoraj rano zaatakowała nieprzyjaciela ponownie i pobila go pomimo rozpaczliwej obrony i ustawicznych kontrataków nieprzyjacielskich. Osiągnięto połączenie z lewym skrzydłem ataku armji generała v. Belowa.

Pomiędzy Manancourt i Peronne wojska gen. v. Kathena i v. Gontarda sforsowały przejście przez odcinek Torfille i znajdują się na polu bitwy nad Somme, walcząc pod Bouchavesnes. Peronne upadło. Inne dywizje dotarły na południe aż do Sommy.

Już wieczorem 22 marca energicznie nacierająca

#### armja generała v. Hutiera

zdobyła trzecie stanowisko nieprzyjacielskie, przełamała je i zmusiła przeciwnika do odwrotu.

W niustannym pościgu korpusy generałów v. Lüttwitsa i v. Uetingera dotarły do Sommy, Ham wpadło w ręce naszych zwycięskich wojsk Rezerwy angielskiej, które uderzyły na nie w rozpaczliwych atakach, uległy rozbiciu. Korpusy generałów v. Webera i v. Gontarda oraz wojska gen. v. Gayla po gorących walkach przekroczyły Kanał Crozat. Odrzuciły one w kierunku południowo-

O znaczeniu wypadków zdaje sobie prasa jasno sprawę.—„Daily Chronicle” pisze wyraźnie:

Nasze wojska walczą obecnie nie o posiadanie pozycji lecz o przyszłość Anglii i całej naszej rasy. Dzisiejsza walka nie jest żadnym „bluffem”, lecz poważnym w pełni swej brutalnej siły—zmaganiem się. Jednego z całą pewnością oczekiwac można, że cokolwiek by się stało, żołnierz angielski jest przepełniony niezwykłą odwagą.

zachodnim od Chauny, podprowadzone pospiesznie z południowego zachodu do kontrataku, pułki francuskie, angielskie i amerykańskie.

Wojska wszystkich szeregów niemieckich przyczyniły się jaknajlepiej do osiągnięcia tego olbrzymiego sukcesu. Nic nie zdołało prześcignąć animuszu bojowego piechoty. Pokazała ona, co potrafiłoby niemieckie. Lekka, ciężka i najcięższa artylerja, oraz miotacze min, podążając naprzód bez wycieńczenia przez pola wyrw, przyczyniły się istotnie do tego, by podtrzymać tempo ataku piechoty naszej, pracę naprzód. Miotacze płomieni zrobiły swoje.

Pionierzy, podczas walki przy swej pracy okazali się, jak dawniej, na wysokości zadania.

Samoloty i balony dostarczyły dowództwu cennych doniesień. Nasze nawykłe do zwycięstw eskadry pościgowe i bojowe utrzymały w twardej walce potwornie w powietrzu i zaatakowały odpływające kołmny nieprzyjacielskie. Kolumny i treny pracowały bez wycieńczenia. Punkty kulminacyjne na tyłach stanowiły cel dla eskadr naszych, rzucających bomby noc po nocy.

Zdobycz podniosła się do przeszło 30,000 jeńców i 600 dział.

W wielu punktach pozostałego frontu zachodniego toczyły się walki artyleryjskie i utarczki wywiadowe.

Z pozostałych terenów walk nic nowego.

Pierwszy General-kwatermistrz  
LUDENDORFF.

### Komunikat wieczorny.

BERLIN, 24-go marca. (Urzędowo)

Gwałtowne walki o Bapaume. Walki na linii Transloy—Combles—Maurepas. Pomiędzy Peronne a Ham przekroczona została Somme w ataku w wielu miejscach.

Pomiędzy Somme a Oise korpusy nasze posuwają się wśród walk. Chauny jest zajęte.

Zdobycz w materiale wojennym jest niebywałej wysokości.

Anglicy palą podczas odwrotu francuskie wsie i miasta.

Dalekonośnymi działami ostrzeliwaliśmy twierdzę Paryż.

## W Rosji.

„Kurier Polski” zamieszcza nadzwyczaj ciekawe wiadomości zaczerpnięte z opowiadań p. Glinki, wyjątki z których przytaczamy: Przyszłość Rosji — widzi p. Glinka w najczarniejszych kolorach. O rychłym wygaśnięciu panującej anarchji — bo ruch bolszewicki nie jest przecie niczym innym — niema co marzyć. Bolszewizm zapuścił głęboko korzenie w życie Rosji, znajdując podatny grunt w jej psychice, i rozkład słosunków społecznych pogłębia się coraz bardziej. O tem, by Rosja samorzutnie otrząsnąć się mogła z wpływu, które panują w niej obecnie — niema mowy. Uratować Rosję byłaby w stanie chyba tylko interwencja obca.

Ciemny, zaborszy tłum, podlegający nieustanną agitacji, jest dziś wszechwładnym panem Rosji. Siłę jego i rozpanowaniu nie umiał się skutecznie przeciwstawić nikt. Sfery posiadające, inteligencja, a nawet drobne mieszczaństwo w równym stopniu okazały się bezsilne wobec zanarichizowanego mas, choć te nie odrazu przecie nabrały późniejszej śmiałości. Okazało się, że zarówno wpływy inteligencji rosyjskiej na lud, jak i jej zdolność organizowania się są żadne. Przyczyna tego należy szukać zarówno w jej duchowej inercji, jak i w otumieniu wszelkiej samodzielności przez tyloletni regime carski...

Rządzących właściwie nie było. Rząd tymczasowy nie miał żadnej eksekutywy. Od pierwszej chwili widocznem było, iż w tych warunkach zatryumfować musi anarchja. Ostateczną przyczyną jednak, która zepchnęła Rosję na dno przepaści, była chęć prowadzenia „wojny aż do końca” przez stronnictwo socjalistów-rewulucjonistów, najsilniejszą z początku grupę w społeczeństwie. Upieranie się przy tem hasle, przy jednoczesnej dezorganizacji życia ekonomicznego w całym państwie, musiało przysporzyć S. R-ów o bankructwo. Antywojenna agitacja bolszewików robiła coraz większe postępy w masach żołnierstwa i robotników. Zamech stanu, którego spróbowała partja Lenina w lipcu, spełnił na niczem — natomiast w październiku stali się wreszcie bolszewicy po krwawej walce — panami Petersburga. Dwa fakty ułatwiły im ostateczne zwycięstwo: zdobyte Rygi przez Niemców i nieudany spisek Kornilowa, rzuciłko rosnącej władzy „sowie-tów”. Rzecz charakterystyczną, że inteligencja rosyjska nie miała odwagi poprzeć tej ostatniej próby wydarcia państwa w objęć anarchji.

Dojście do władzy bolszewizmu było właściwie niespodzianką, gdyż jak wykazało głosowanie do konstytucyjny i wybory do sowietów większość wszędzie posiadali Esery. Jednak te same tłumy, które wstawiały na cześć Kierenskiego i Czernowa — gdy ujrzały nowych władców w osobie Lenina i jego towarzyszy, którzy aresztą w pierwszej chwili panowali tylko w Petersburgu, poszły ślepo za nimi — z jednej strony zęcone obietnicami bez granic, a drugiej — terrorizowane bezwzględnie. Nie upłynęło kilka tygodni, a bolszewicy gospodarowali już wszędzie.

Jakie to było gospodarstwo — wie dziś świat cały. Była to jakaś dzika decentralizacja. Wsła własci „sowie-tam” na miastach — głosiła bolszewicka maksyma, zaś w praktyce wyglądało to, jako tysiąc państw w państwie, które przeliczy-towały się na społeczne absurda. Wieg jedno „sowie-ty” rozdawały grunta więk-

WŁADYSŁAW JEZERSKI.

## Wojna a żniwo śmierci.

W późniejszych czasach uczeni przyrodnicy stwierdzili fakt, że we wszystkich krajach zwrotnikowych panuje u ludzi jakaś niepowstrzymana chęć, czy wrodzony popęd do polykania tłustej i silnie woniącej gliny. Dzieci tam trzeba zamykać, aby po świeżo spadłym deszczu nie wypadły i nie objadły się nią zbytecznie.

W prowincji Patawa wyrabiają z pachnącej glinki małe, cienkie kubki, z których piją wodę, nabierając smaku i zapachu gliny, a następnie zjadają i same kubki. To samo spotyka się i w Chili i Peru.

Dziwny ten zwyczaj przenosił się i do Hiszpanji, gdzie kubki te znane są pod nazwą bucar. Glinkę, mającą przyjemny zapach cytrynowy, wydobywają w portugalskiej prowincji Alemejo w pobliżu miasta Estramos.

W Kolumbji sprzedają po targach ziemię wapienną, którą jadają zaprawioną liśćmi rośliny Erythroxylon peruwianum. W Boliwji wyrabiają z glinki ciastecz-

ka. Murzyni są także podobno wielkimi zwolennikami lepkiej, kleistej gliny.

Dr. prof. Maks. Perty również wspomina w swem dziele, że „są ludzie, którzy liżą mury, polykają kamienie, ziemię, gnój i chwają sobie, że smaczne”, nazywając ich obłąkanymi.

Zdaje się, że tylko niektóre osobniki łakną tych osobliwych przysmaków, a głównie dzieci, które też nieraz ten pociąg przypłacają życiem. O powszechnej ogólnej konsumpcji nie może być mowy; jest to namiętność, podobna pijaństwu, lub też głód zmusza do zaspokojenia potrzeby zapelnienia żołądka bodajby gliną w braku innego pożywienia.

Labillardiere, francuski podróżnik, pisze, że glinę jadają i w Egipcie, a w latach głodu masowo jadałi malaje i papuasi na Borneo, Celebes, Cejlonie i innych wyspach. Mieszkańcy Nowej Kaledonii i archipelagu Fidzji jedzą jakiś miękki zielonawy kamień.

W Persji również sprzedają glinę na targach. W całym więc gorącym pasie, pomiędzy leniwymi mieszkańcami jego, znajdujemy ziemiocerców. Ale i w północnych krajach, jak w Szwecji, w pobliżu miasta Umea, nad zatoką Botnicką, mieszają glinę z mąką.

To samo dzieje się podobno i Finlandji i wśród tunguzów w okolicach Ochocka,

do czego często zniewała ludzi głód. I rzymianom znana była jadalna glina.

U nas w Polsce niekiedy znachorzy zalecali jeść glinę lub piasek rzeczny; dzieci zaś, jak wiemy, chętnie jadają krede.

Ważny pod uwagę, że ziemia zawiera w sobie sole mineralne, potrzebne dla organizmu, spożywanie przeto gliny jest zapewne niekiedy potrzebą, zaspokojenia której szuka instynktownie organizm.

Dr. angielski Patryk Brown stwierdził, że spożywanie gliny zatrąwa organizm, wywołując ciężkie choroby.

Wskutek ciężkich warunków egzystencji, tysiące giną, ale też organizm wytwarza w sobie zdolność odporności i przystosowania się do warunków. Do czego bo dziś i nasze żołądki nie zostały przyzwyczajone, sami mamy możność orzec; czegośmy nie próbowali! Zapewne nie śniło się o tem nikomu przed wojną.

Jak długo człowiek może wytrzymać bez pożywienia, zależy od stanu jego zdrowia i od warunków, wśród jakich cierpi głód. Bez pożywienia i wody zazwyczaj po paru dniach człowiek umiera.

Znane są jednak przypadki, w których ludzie tygodniami wytrzymali bez jedzenia, jak dr. Tanner w Ameryce.

Sw. Róża z Limy, jak czytamy w Żywotach, całymi jakoby tygodniami nie ży-

jadła. Bernard Clairvaux, jak wspomina dr. M. Perty, przez cały okres miesiący żywił się tylko zupą z liści bukwiowych, a Mikołaj Flue, pustelnik przez 20 lat nie jadł prócz korzonków i jagód. Tem samem żywił się i inni zakonnicy; pustelnicy i święci, jak głoszają podania.

Liczni chorzy, jak stwierdzają lekarze, również przez całe tygodnie nie prawie nie jadają.

Na temat przystosowania się organizmu do warunków i odporności na głód dużo można powiedzieć. Dziś wszyscy jesteśmy nieporównanie wytrzymali na głód, jeżeli przed wojną; lud wiejski znów więcej od ludności miejskiej, dorośli od dziecka, młodszy od starszego i t. d.

Pewne spostrzeżenie, jako charakterystyczny objaw, godny uwagi naszych lekarzy, fizjologów, psychologów i pedagogów, nasuwa mi się pod pióro. Spostrzeżenie to uczyniłem w czasie obecnej wojny wśród dzieci polskich w wieku 4 — 8 lat z klasy biednego ludu miejskiego.

Oto dzieci te, prócz popchniętych do żebraniń zawodowej przez własnych rodziców, czy to przez wrodzoną na tym punkcie wstydliwość, czy inne psychiczne przyczyny, nawet, będąc głodnymi, nigdy nie proszą ludzi obcych o chleb lub pożywienie. (Dok. nast.)



nych właścicieli parobkom, inne — chłopom wyłącznie, inne jeszcze — przekazywały je gminom. Podobna dowolność panowała i co do losu zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw handlowych. — W niektórych miejscowościach właściciele przedsiębiorstw pozostawiali przy formalnym tytule własności. Narzucano im jednak przymusową skalę wynagrodzenia robotników i służby, poproszą bajecką kilkakrotnie wyższą od pensji inżyniera.

Stagnacja powszechna we wszystkim, — oto wyraz obecnego stanu Rosji. Ziemia leży odłogiem. Fabryki stoją. Podatków nikt nie płaci. O dochodach państwowych niema mowy, stanowią je chyba kapitały prywatne, konfiskowane w banknotach. — Te jednak zawiodły co do swej wysokości rachuby grabieżców. Kredyt zagraniczny, zarówno jak i wewnętrzny, ustał. Pieniądze na rynku krajowym spadły mniej więcej do jednej dziesiątej ich wartości. — Sklepy po niesłychanych cenach, wobec których błędnie drożyzna warszawska, wyprzedają ostatnie resztki. Koleje żelazne, uzależnione od lokalnych „sowietów”, znajdujących się prawie na każdej stacji, są w stanie ostatecznej dezorganizacji. Pociągi wloką się niesłychanie wolno. Na przebycie przestrzeni z Petersburga do Pskowa potrzeba blisko doby. Ludzi porządnie odzianych do wagonów osobowych puszczają nie zawaze. Zajmuje je tłum żołnierzy z worami, w których wiozą oni kupione we wsi zboże, albo mięso, by sprzedać je jaknajdrożej w mieście. Wagon i klasy wygląda jak najohydniejsza koszar. Komunikacja w tych warunkach dla ludności cywilnej prawie ustała.

W dziedzinie kulturalnej operujący wielkimi hasłami bolszewizm sprowadził także martwość zupełną. Uniwersytety są nieczynne. Akademia Umiejętności obraduje konspiracyjnie, średnie zakłady naukowe — w upadku. Na wsiach i po miasteczkach złożyły początkowe zamknięte. Korzystają z pierwszych zarządków podmuchów wolności, chłopci wypędzili nauczycieli. Większość wydawnictw periodycznych, szczególnie poważniejszych, zawieszona; — książek nie drukuje, nikt bowiem nie jest w stanie opłacić obecnych kosztów wydawnictwa. Wszystko dzieje się. Instynkt społeczny oślabiony przez wielki ucisku swobodni do gruntu. Każdy żąda dla siebie praw i korzyści, do obowiązków nie poczyna się nikt. Proces rozkładowy postępuje coraz dalej. Wyjścia z tego nie widać. Inteligencja rosyjska spodziewa się ratunku Rosji chyba z zewnątrz. Powołaniem jest mniemanie, iż przyjdzie niezadługo chwila, gdy dziś walczące ze sobą narody europejskie za wspólną zgodą zwrócą się przeciwko rosyjskiej anarchii.

Gdyby to jednak nie nastąpiło, zmora bolszewicka będzie dawać dalej Rosję, używając starych sposobów gwałtu przedewszystkiem, stosowanego z jednakością bezwzględnością nie tylko do „burżujów” lecz do socjalistów innych odcieni. Eserów i „mieszczewików” prześladowają bolszewicy bowiem również z całą zaciętością. I tyraują ich stając się co raz straszliwszą niczem nie ustępując okrucieństwom dawnego caratu.” A.

W № 31 „Monitora Polskiego” znajdujemy rozporządzenie Rady kierowników Ministerstw, postanawiające, że członkowie sejmików z powiatów: miechowskiego, okuskiego, jedrzejowskiego, wioszczońskiego i pińczowskiego mają się zjechać w celu wybrania członków Rady Stanu nie w Miechowie, lecz w Kielcach.

## Z ziemi polskich.

### Warszawa.

#### Skład nowego gabinetu.

W pismach warsz. czytamy: Według uporczywie powtarzających się wiadomości skład gabinetu, którego utworzenia niektórzy spodziewają się już w tych dniach, byłby następujący: skarbu — p. J. Steczkowski (premier), sprawy wewnętrzne — p. J. Stecki, rolnictwo — p. Dzierżbicki, oświata — p. Ponikowski, przemysł i handel — p. Grohman (przemysłowiec łódzki).

Dr. W. Chodźko ma podobno objąć funkcję nowego ministerjum, wyodrębnionego z kompetencji dotychczasowych dwóch.

Dyrektorem departamentu politycznego zostanie napewno Janusz ks. Radziwiłł. Na stanowisko wice-dyrektora wymieniają aż trzech konsułów austriackich — polaków pp. Hallera, Okęckiego i Straszewskiego.

Szefem jednej z sekcji ministerjum spraw wewnętrznych, jak słychać, zostanie p. Uściński, b. wice-prezydent namiestnictwa we Lwowie.”

### 10-miljonowa pożyczka.

Celem przyjęcia z pomocą uchodźcom polskim, powracającym obecnie do kraju, zaciągnięta ma być pożyczka w kwocie 10 milionów, zagwarantowana przez rząd polski. Plan pożyczki ma być realizowany w stosunkowo krótkim czasie, uchodźcy bowiem Polacy, pozostawieni swemu losowi bez żadnej pomocy, znajdują się w rozpaczliwym położeniu.

### Lublin.

Jak donosi „Goniec”, po podaniu się do dymisji Krajowej Rady Gospodarczej, zmniejszono w Lublinie normę chleba, o mące jest bardzo trudno. Wprowadzono ograniczenia opałowe i światła. Węgiel sprzedają tylko na kartki. Przywrócono dni beźmięśne w środy i piątki. Podwyższono oficjalnie cenę nafty. Ceny środków spożywczych poszły w górę.

Pomimo wystąpienia Rady Miejskiej władze uznały, że wielki dzwon zegara miejskiego nie posiada wartości historycznej i zarekwirowały go.

Władze zamknęły Związek kelnerów i kucharzy. Kilku nauczycieli gimnazjalnych zesłano z miasta w związku z 19 marca.

## Z bytu kucharzy.

Jednym z niewielu zawodów, który nie tylko że dorównywał swą doskonałością Europie zachodniej, lecz nawet wyżej był u nas postawiony, jest zawód kulinarny, t. j. sztuka kucharska.

W 1913 roku aż 6-ciu polaków pracowało na dworach panujących, jako szefowie kuchni, 47 zaś było naczelnymi kuchmistrzami w różnych wielkich miastach Europy. Kuchnie takich zakładów, jak hotel Bristol, Europejski, Angielski itp. stały o wiele wyżej, niż kuchnie podobnych zakładów w innych miastach Europy.

Sztuka kucharska kwitła w Polsce od dawna i rzadko który jadłospis w zagranicznych miastach nie posiadał 2—3 potraw „à la pologne”. O ile sam zawód stał wysoko, to pracownicy tego zawodu, kuchmistrze, byli prawie że jedynymi wśród zawodów rzemieślniczych, którzy pracowali w najgorszych warunkach sanitarnych i ekonomicznych, pracowali bowiem po 17 godzin na dobę, bez odpoczynku świątecznego i w większości byli b. marnie wynagradzani.

Koniec 1913 i początek 1914 roku znamionował zwrot ku poprawie tych stosunków, nadeszła jednak wojna i nie tylko że przerwała zapoczątkowanie poprawy ich bytu, ale stokrotnie pogorszyła te stosunki.

Brak z jednej strony artykułów spożywczych wogóle i, co za tem idzie, przymusowa oszczędność, zmniejszyły o 60% wytwórczość, a tem samem i zapotrzebowanie na pracę kucharzy.

W 1915 i 1916 roku znaczna część kuchmistrzów znajdowała się stale bez pracy a miało to ten skutek, że pracodawcy, mając wybór ludzi, wykorzystali tę okoliczność i znacznie obniżyli pensje, które obecnie wynoszą od 40 do 60% mniej, jak przed wojną.

Za 13—15 godzin pracy na dobę bez odpoczynku świątecznego pobiera obecnie kuchmistrz od 60 do 150 młk. miesięcznie. Nadmienić należy, że każdy kuchmistrz musi posiadać własne narzędzia pracy i bieliznę wierzchnią (kaftan, fartuch i czapkę), którą przynajmniej dwa razy tygodniowo musi zmieniać i na własny koszt oddawać do prania. Nadzwyczaj prędko niszczy on przytem obuwie, co przy dzisiejszej drożyznie powyższe wymienione uposażenie nie może wystarczyć na opędzenie najprymitywniejszych bodaj potrzeb. A jeżeli los zrządził, że taki kuchmistrz posiada rodzinę składającą się z kilku osób, to w jaki sposób może on ją wyżywić?

Uwzględniając ciężkie warunki bytowania, w bardzo wielu zawodach, czy to pracodawcy sami, czy też z powodu żądań pracowników popodwyższali płacę, zmniejszając jednocześnie długość dnia roboczego, tylko p. właściciele zakładów kulinarnych pozostawiali dotychczas głusi na domagania się swych pracowników, nie chcąc zrozumieć, że uposażenie i tych pracowników musi się kiedyś skończyć i że tak dalej być nie może.

Prawdą jest, że i restauracje nie robią takich interesów, jak dawniej, ale istnieją w Łodzi zakłady, w których kuchnie targują dziennie od 600 do 1000 marek, a kucharz pobiera aż 80 młk. miesięcznej pensji... Pomimo ogromnej drożyzny artykułów spożywczych, konkurencja cenami w zakładach kulinarnych kwitnie. Bardzo to chwalebnie,

że parowie restauratorzy mają wzgląd na swych bywalców, ale dlaczego to ma się odbijać na pensji pracownika kucharskiego?

Sprawa poprawy bytu pracowników kucharskich weszła w ostatnich dniach na porządek dzienny i jest nadzieja, że zostanie załatwiona polubownie ku zadowoleniu obydwu stron.

Pewne zmiany są niezbędne i część restauratorów już zamierza z własnej inicjatywy takowe wprowadzić w swych zakładach.

M...jusz.

## Wiadomości bieżące.

### — ałobnej karty legionów.

W obozie internowanych w Huzit zmarł na tyfus brzuszny legionista, Jan Sołtysik ze Lwowa, który zaledwie przed kilkoma miesiącami zaciągnął się w szeregi legijonowe.

### — Dochody rolników.

W „Głosie” czytamy: W roku zeszłym młóg wczesnych ziemniaków dawał około 4,000 młk., licząc zaś po 3 marki za funt fasoli, z morga można mieć około 5,000 młk. „Ogrodnik” zaś donosi o pewnym obywatelu z kutnowskiego, który z 1 morga nasion marchwi nantejskiej otrzymał około 15 tysięcy młk. Co może jeszcze dać taki dochód? Chyba cebula. Śród trzydziestu większych plantatorów cebuli pod Warszawą jest trzech, którzy uprawiają cebulę na 45 morgach. Ponieważ zbiór z każdego morga wynosi co najmniej 1000 pudów, więc przy najniższej cenie obecnej — 15 marek za pud osąga właściciel tego stosunkowo niewielkiego gospodarstwa przeszło pół miliona marek dochodu. Są to prawdziwi „królowie cebulowi”.

## Teatr „SCALA”

Przedostatni gościnny występ

## teatru „Miraz” z Warszawy.

Dziś w poniedziałek

## Jedno wielkie przedstawienie

złożone z zupełnie nowych utworów, z udziałem: pp. Burskiej, Madziarówny, Orwidówny, Jakszówny, Szymańskiej i Świerczuńskiej, oraz pp. Hanusza, Koskotta, Michałowskiego, Urstela i Blancarda.

Początek o godz. 8 i pół.

Kasa otwarta od 11—2 i od 5 wiecz.

### — Rozwód przed zgonem.

W szpitalu żydowskim w Częstochowie odbyła się oryginalna ceremonia rozwodu udzielonego żonie przez konającego męża. Rozwódka pochodziła z Zawiercia, gdzie ochrzciła się i wyszła za tkacza, z którym wyjechała do Łodzi, gdzie miała z nim 2 dzieci. Potem jednak porzuciła męża i przed 6 laty za staraniem rabina ówczesny gubernator, Jaczewski, pozwolił jej przyjąć z powrotem judaizm i wyjść za mąż za żyda. Pojechali oboje do Londynu, skąd przed wojną powrócili do Częstochowy. Gdy niedawno mąż rozchorował się niebezpiecznie, żonie groziła w razie jego śmierci niebezpieczeństwo odbycia głosnej „chalisy”, czyli ceremonii ściągania buta i t. d., obowiązującej względem brata męża, gdy ten umiera bezdzietnie. Mąż umierający chcąc żonę uwolnić od ceremonii, symbolizującej zależność od brata, dał jej rozwód.

### — Ze Stow. Handlowców Polskich.

Wczoraj w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 108, odbyło się ogólne zebranie roczne Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracujących w Przemysle i Handlu m. Łodzi (Stowarzyszenia Handlowców Polskich).

Zebranie zagał wice-prezes p. Bolesław Kotkowski, w obecności 224-ch osób. Na przewodniczącego powołano p. Jana Nowosielskiego, który zaprosił na asessorów pp. Edwarda Jezierskiego, L. Narzekiwicza, Truszkowskiego oraz pannę Walentyną Gajówną, na sekretarza zaś p. Teodora Kujawskiego.

Po ukończeniu się prezydium odczytano protokół z ostatniego zebrania

ogólnego, który został przez zebranych przyjęty.

Sekretarz zarządu p. Stefan Naruszkiewicz zapoznał zebranych z działalnością zarządu za rok ubiegły 1917.

Następnie zdawały sprawę ze swej działalności poszczególne wydziały i sekcje. Wydział oświatowy obejmował 3 sekcje: 1) odczytową, 2) kursów handlowych i 3) biblioteki.

Stołownia Stowarzyszenia w roku sprawozdawczym, pomimo trudności, na jakie napotykała przy zakupie artykułów spożywczych, rozwijała się pomyślnie. Dzięki temu, że Magistrat z dniem 1 sierpnia 1917 r. przyjął stołownię pod egidę Komitetu tanich kuchni, zarząd stołowni był w możności obniżyć cenę obiadu z młk. 1.50 do młk. 1.30.

Sprawozdanie składnicy spożywczej w roku 1917 wykazuje, że obroty dosięgły młk. 390,511.

Sprawozdanie komisji organizacyjnej kooperatywy „Handlowiec Polski” za czas od 23 września r. z. do 20 marca 1918 wykazało, że zainkasowano ogółem młk. 12,000, które wpłacono do kasy Stowarzyszenia.

Z tych pieniędzy przywłaszczył sobie skarbnik komisji Marjan Skolimowski młk. 2782 f. 50.

Sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia za rok 1917 wykazało, że dochody wyniosły młk. 87,800 f. 2, wydatki zaś młk. 86,712 f. 59. Bilans zamknięto cyfrą młk. 83,557 f. 25.

Sprawozdania — zarządu oraz działalności poszczególnych sekcji, zarówno jak i finansowe — zostały przez zebranych zatwierdzone.

Zatwierdzono również budżet na rok 1918, przewidujący w dochodach i w wydatkach młk. 19,700.

Wniosek zarządu, aby z funduszu piekarni młk. 10,000 przełać do funduszu budowy domu własnego Stow. — został zaakceptowany.

Postanowiono upoważnić zarząd do zwołania walnego zebrania udziałowców Kooperatywy „Handlowiec polski”, celem dokonania wyboru zarządu. Otwarcie Kooperatywy nastąpić ma 1 czerwca, a istniejąca dotąd składnica będzie zlikwidowana.

Uchwalono przywrócić § 32 ustawy, mówiącej, aby kadencja zarządu trwała 3 lata, a corocznie wybieranych było 4 członków.

Sprawę projektowanego podwyższenia płacy wszystkim pracownikom Stowarzyszenia o 50 do 75% przekazano do załatwienia zarządowi.

Zdefraudowaną przez skarbnika Marjana Skolimowskiego sumę młk. 2,782 f. 50 postanowiono pokryć z funduszu Stow.

Po obliczeniu 202 złożonych do urny wyborczej głosów, okazało się że do zarządu wybrani zostali pp.: Stanisław Drużycki, Józef Jabkowski, Seweryn Pfeifer, Bolesław Knapki, Czesław Dybuziński, Bolesław Wajs, Wacław Kaffanke, Lucyna Gąsowska, Walentyna Gajówna, Leon Chwałbiński, Stefan Naruszkiewicz i Paweł Melachowski, oraz jako zastępcy — pp. Eugenjusz Kulej, Ignacy Stasiulewski, Jan Wyankiewicz, Franciszek Fejs, Lucjan Dąbrowski i Karol Fabiszewski.

Do komisji rewizyjnej — pp.: Stanisław Lipiński, Edmund Bogdanski, Felks Niewinowski, Eugenjusz Becker i Jan Gresser.

### — Ze Stow. społ. „Wyzwolenie”.

Wczoraj w sali jadalnej L. Geyera (Piotrkowska 301), odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stowarzyszenia spożywczego „Wyzwolenie”.

Zagał zebranie w obecności 250 członków przez Stow. radny miasta p. Andrzeja Kaczmarek. Na przewodniczącego powołano sędziego p. J. Stypulkowskiego.

Protokół z ubiegłego zebrania odczytał p. Pawłowski.

Ze sprawozdania okazuje się, iż Stowarzyszenie rozwija się stale, skupia przy sobie coraz więcej członków, których w dn. 1/1 17 r. było 648.

Przy zatwierdzeniu bilansu na sali powstał chaos, mówcy robili zarządowi rozmaite zarzuty, wobec tego, że nie dało się uspokoić zebranych, przewodniczący zrzekł się mandatu i opuścił salę.

Następnie p. St. Dippel objął przewodnictwo, zebrani po uspokojeniu się wyrazili wotum nieufności b. zarządowi i wybrali na wniosek p. Jaronowskiej komisję, składającą się z 5 osób, która ma dokonać kontroli działalności zarządu.

Do komisji tej weszli pp.: Marczewski, J. Tysiak, J. Gawlak, F. Jaronowski i A. Gajda.

Ponieważ zaś nie wybrano jeszcze nowego zarządu, dobrano z członków dawnego zarządu w osobach pp.: Niewinowskiego, Pawłowskiego i Kubasie-



